

Z[dzisław] S[zeliga], *Przerwany los Waleriana Kramarza*,
„Pogranicze” 2000, nr 25, s. 9

Walerian Kramarz



Waler, uciekaj, enkawudziści przyszli po Ciebie – jeden z pracowników przemyskich wodociągów miejskich przybiegł, by ostrzec, od niedawna zatrudnionego, kolegę, Waleriana Kramarza. *A dlaczego miałbym uciekać? Nie obawiam się ich, przecież niczego złego nie uczyniłem* – odparł ostrzegany. W chwilę później wyprowadzono go z budynku wodociągów. Niedaleko, zaledwie na drugą stronę ulicy, do więzienia przy ulicy Rokitniańskiej. Wkrótce podzielił on tragiczny los więźniów przetrzymywanych w 1941 roku przez Sowieców w przemyskim areszcie.

Gdy 22 czerwca hitlerowskie Niemcy uderzyły na Związek Radziecki, Sowieci natychmiast przystąpili do likwidacji więzień na dawnych wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Wszystkie te więzienia były przepełnione ponad wszelką miarę. Np. w przemyskim, przewidzianym na 350 osób przebywało przeszło 1600. Akcja likwidacyjna przebiegała według określonego ogólnie planu. Pośpiesznie przeprowadzano selekcję, wypuszczając pospolitych przestępców. Pozostałych ewakuowano w głąb Rosji, często zabijając po drodze. W większości więzień dokonywano okrutnych masowych mordów. Szacuje się, że w więzieniach i na ewakuacyjnych szlakach zginęło kilkadziesiąt tysięcy osób. Dopiero

od kilku lat podejmowane są próby dokładniejszego zbadania tej tragicznej (i przez dziesięciolecia z premedytacją zakłamywanej) karty historii.

Waleriana Kramarza spotkał taki sam los, jakiego doświadczyło wiele innych osób, o których pamięć przechowują rodziny w Przemyślu i innych miejscowościach naszego regionu (m.in. w ubiegłym roku pisaliśmy o grupie aresztowanych mieszkańców Kruhela). Zanim za Kramarzem zatrzęsła się brama przemyskiego więzienia, zdołał on, pomimo młodego wieku, mocno zaznaczyć swoją obecność, zwłaszcza naukową i dydaktyczną. Był człowiekiem, który mógł jeszcze wiele osiągnąć. Tacy właśnie, pełni zapału, ofiarni inteligenci byli uważani przez Stalina za największych wrogów Związku Radzieckiego.

Naukowiec i pedagog

Był rodowitym przemyslaninem. Urodził się w 1905 roku w rodzinie kolejarza. Ukończył zasańskie gimnazjum im. Morawskiego i w 1923 roku rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, zakończone uzyskaniem stopnia doktora za *Ludność Przemyśla w latach 1521–1921*, wydaną w 1930 roku w formie książkowej.

Po powrocie, w 1927 roku, do Przemyśla poświęcił się przede wszystkim pracy pedagogicznej. Nauczał historii, ekonomii i geografii w szkołach średnich, głównie w gimnazjum i liceum handlowym. Pełnił także obowiązki metodyka historii. Publikował liczne artykuły, a także podręczniki szkolne, m.in. w 1938 roku ukazał się jego podręcznik historii do klasy pierwszej gimnazjów kupieckich.

Jedną z jego pasji była działalność w harcerstwie. Do skautów przystąpił jeszcze jako uczeń, w 1916 roku, pełniąc różne funkcje. W tym właśnie środowisku poznał swoją późniejszą żonę – Józefę. Jako nauczyciel był opiekunem drużyn zuchowych i harcerskich.

Po kampanii wrześniowej 1939 roku Przemysł podzielony został na dwie części: lewobrzeżną – niemiecką i prawobrzeżną – radziecką. Państwo Kramarzowie mieszkali przy ulicy Głowackiego, po radzieckiej, prawej stronie Sanu. Kiedy ustały działania wojenne Walerian zgłosił się do pracy w szkole, w której był wcześniej zatrudniony. Na nowo organizować też zaczął harcerstwo, pod kryptonimem „Stalowa Tarcza”. Nowa, radziecka władza nie pozwoliła mu jednak kontynuować pracy pedagogicznej w szkole. Został zwolniony i poszedł do pracy w przedsiębiorstwie zarządzającym miejskimi wodociągami. Akurat zlokalizowanym tuż obok więzienia przy ulicy Rokitniańskiej.

Aresztowano go w marcu 1941 roku w okolicznościach opisanych na wstępie. Można przypuszczać, że początkowo nie przejął się tym zbyt. Mierzył ludzi swoją miarą, nie miał niczego na sumieniu, może więc liczył, że to jakaś pomyłka.

„Wróg stalinowskiego państwa”

To nie była jednak żadna pomyłka, ale część, precyzyjnie zaplanowanej, akcji eksterminacyjnej. Jako „wróg stalinowskiego państwa” nie miał większych szans na przeżycie.

Mówi bratanek Waleriana Kramarza, dziś 70-letni emerytowany nauczyciel – Jan Kramarz:

Nasza rodzina mieszkała przy Wieniawskiego, po niemieckiej stronie, i do czerwca 1941 roku nie mieliśmy żadnego kontaktu z rodziną stryja Waleriana. Dopiero jak cały Przemyśl znalazł się pod niemiecką okupacją, mogliśmy się skontaktować z jego żoną i synem. Wtedy dowiedzieliśmy się o jego aresztowaniu. Wiedziano już o ewakuacji więźniów z Rokitniańskiej i snuto różne domysły odnośnie ich dalszych losów. Liczyliśmy, że wywieziono stryja w głąb Rosji...

Rachuby te dość szybko uległy zachwianiu. Pracy na Wschód Niemcy, raz po raz natrafiali na dowody sowieckiego ludobójstwa, dokonywanego na więźniach. Jednym z miejsc kaźni było więzienie w Dobromilu. Okazało się, że tam właśnie dopełnił się los przemyskich więźniów. W ciągu dwóch dni zostali wymordowani, a ciała ich wyrzucono do szybu pobliskiej, nieczynnej już, kopalni soli.

Mordu tego Niemcy nie omieszkali wykorzystać propagandowo. Grupę miejscowych Żydów zapędzili do wydobywania ciał i akcję tę sfilmowali. Zaraz potem Żydzi podzielili los ofiar NKWD, zostali przez Niemców rozstrzelani, a ich ciała wrzucono do tego samego szybu solnego.

Pomimo dochodzących zewsząd makabrycznych wieści, żona Waleriana Kramarza nie traciła do końca złudzeń. Jego rodzina nie miała już raczej nadziei. Ojciec pana Jana, starszy brat Waleriana – Mieczysław Kramarz, przez znajomych, próbował dowiedzieć się czegoś bliższego. Pamiątką z tamtego okresu jest zdjęcie Waleriana Kramarza z odręczną notatką jego brata, Mieczysława (*Mów całkiem swobodnie z pełnym zaufaniem – Mietek, Przemyśl*

15 XI 1941), przekazane komuś zaufanemu, kto próbował szukać informacji o zaginionych.

Informacje nadeszły. Jeden z polskich lekarzy, obecnych przy ekshumacji w dobromilskiej solance powiedział, że rozpoznał zwłoki Waleriana Kramarza. Rzekomo głównie po kręconych włosach. Ale jeszcze wtedy zdarzało się usłyszeć, że ktoś go widział na dalekiej Syberii, ktoś inny miał wiadomość, że był w jakimś podbiegunowym więzieniu. Jeszcze jakaś mała iskierka nadziei nie gasła.

Z czasem stało się jasne, że na powrót Waleriana Kramarza nie ma co liczyć, że wraz z innymi, skończył on swój żywot w dobromilskim więzieniu. Na rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Głównym w Przemyśle pojawiła się tablica ku jego pamięci. Tablica nie ujawniająca okoliczności tragicznej śmierci. Przez długie dziesięciolecia problem zbrodni sowieckich na narodzie polskim nie funkcjonował oficjalnie. Śmierć tysięcy osób pozostawała właściwie prywatną tragedią ich bliskich, walczących o prawo do zbiorowej pamięci. Jest to zresztą sprawa ciągle otwarta, w niewielkim tylko stopniu przebadana przez historyków, bez satysfakcjonującego finału przed Komisją Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu.

Jan Kramarz postanowił uczcić pamięć stryja nową tablicą na rodzinnym grobowcu, która odsłonięta zostanie 22 czerwca:

Dr Walerian Kramarz, profesor gimnazjum kupieckiego w Przemyśle, historyk przemyski, instruktor harcerstwa, urodzony 1 stycznia 1905 roku we Lwowie, zamordowany w czerwcu 1941 roku w katowni – Solanki Dobromilskie.